GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 8 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 65.

Dnia 20go Kwietnia 1865.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

KWESTYA RZĄDU NARODOWEGO
I
ODEZWA DO EMIGRACYI.

Historya oceni kiedyś, jak zgubnym był wpływ tajnego rządu na kierunek powstania 1863 r. Fikcyą, złudzeniem nie można było prowadzić tak wielkiego, tak jawnego wystąpienia przeciw odwiecznym wrogom Polski. Konspiracya działająca tajnie, przez organa niewidome, środkami nieujętemi czujnością nieprzyjaciela, może mieć władzę niewidomą, poruszającą z ukrycia sprężynami, które sama zna i do odpowiedzialności powołuje. Powstanie zaś jawne narodu, wystąpienie do otwartéj i zbrojnéj walki wymaga jawnych, znanych i odpowiedzialnych publicznie kierowników. Powstanie, które się nie zdobędzie na rząd jawny, które naczelnikom i radzcom swoim nie wywalczy ani przestrzeni ani swobody do działania, zginąć musi w peryodzie niemowlęctwa. Historya przedstawia wiele przykładów wielkich konspiracyj przygotowujących w tajemnicy idee i środki do zbrojnéj walki; ale nie znamy ani rewolucyi ani powstania, posiadających warunki zwycięztwa pod kierunkiem tajnego rządu.

Ale nie o to nam w téj chwili idzie. Wiemy że wszelkie teorye, wszelkie rozumowania a priori, ustępują nieraz pod naciskiem wypadków niespodziewanych albo nieprzewidzianych. Narody, powiedzieliśmy to już dawniéj, nie wtenczas powstają kiedy chcą, ale kiedy mogą lub muszą. Rządy narodów powstających odpowiadają téj konieczności. W r. 1862 stronnictwo tak nazwanych czerwonych chciało szczérze powstania, ale nie miało nawet pojęcia o potrzebach powstania; stronnictwo zaś białych i szarych czyli legalistów i umiarkowanych, zamknąwszy sobie oczy na nieodzowne następstwa ruchu 1861 r., odpychało wszelką myśl powstania i w nędznych intrygach przeciwko czerwonym marnotrawiło wszelkie zasoby, jakie posiadało lub posiadać mogło. Wróg skorzystał z téj zarozumiałości czerwonych, z téj obojętności białych i szarych; zmusił naród do powstania, naznaczył prawie chwilę wybuchu, rzucając między jednych i drugich proskrypcyą, którą odepchnąć nakazywało uczucie godności narodowéj, pospolite nawet pojęcie sprawiedliwości. I dla tego powstanie narodowe w 1863 r. było tylko powstaniem oburzenia, objawem pogardy dla wroga, manifestacyą myśli i życzeń w głębi narodowego sumienia; dla tego zdobyło się na tajny rząd tylko, na rząd fikcyjny, pieczątkowy, nieujęty ani w dobrém ani w złém, czyli nieodpowiedzialny chyba przed szubienicą wroga.

Dziś zachodzi głównie pytanie, czy wobec tylu bolesnych następstw tajnego kierunku jawnemi sprawami narodu, kiedy w kraju wszelka praca narodowa pokryć się musi głęboką tajemnicą, w zupełnym braku tych nawet powodów które w 1863 r. istnienie Rządu Narodowego usprawiedliwiały, czy dziś, kiedy "zbierać, oszczędzać, porządkować; "kształcić, podnosić moralne i materyalne zasoby sił naro"dowych jest celem patryotyzmu polskiego,"* wolno jest ludziom poważnym, mającym zdrowe pojęcie o pracach i potrzebach narodowych a szczérą i gorącą miłość ojczyzny, czy wolno jest takim obywatelom Polski łudzić siebie i drugich fikcyą rządu niemożliwego, pieczątkowego, którego pochodzenie i prace nie dadzą się ująć ani usprawiedliwić, rządu bez siły moralnéj i materyalnéj, który za każdym krokiem walczyć musi z rozsądkiem i stawiać pod pręgierzem swoich nadpowietrznych wyroków ludzi gorliwie pracujących dla przyszłości narodowéj a nie podzielających pieczątkowych marzeń. Pojmujemy fanatyzm wiary religijnéj, narodowéj lub politycznéj, ale fanatyzmu dla pieczątki, dla urzędu bez władzy zrozumieć nie możemy.

Polska od upadku swego miała wiele chwil cichéj, przygotowawczéj pracy; stowarzyszenia i sprzysiężenia wszelkiego rodzaju składały na ołtarzu Ojczyzny podatek swych usiłowań ku jéj swobodzie; nie było wtenczas Rządu Narodowego, bo to były chwile pojedynczych lub częściowych tylko zasiewów na niwie ojczystéj; dopiéro w chwilach, kiedy naród występował jako naród, jako objaw powszechnéj woli, wtenczas dopiéro pojawiał się dotykalny wyraz jego myśli i życzeń, to jest Rząd Narodowy; kierunek sprawy streszczał się w takich chwilach w reprezentacyi mającéj przed sobą zadanie do przeprowadzenia i środki odpowiednie sumie wykształcenia i poświęcenia, wyrobione przygotowczemi pracami.

Po upadku powstania 1863 r. Polska wróciła znowu do peryodu cichéj i przygotowawczéj pracy. Rządu Narodowego nie potrzebuje, bo nie ma czém rządzić; usiłowania patryotyczne stały się obowiązkiem pojedynczych lub stowarzyszonych obywateli; a jakiémkolwiek mianem kto się nazwie, jakikolwiek urząd kto sobie przywłaszczy, chociażby najwięcéj pieczątek posiadał, najwięcéj dekretów wydał, nie zmieni tego znaczenia; w odniesieniu do sprawy narodowéj będzie zawsze cząstką nie całością, stowarzyszeniem, sprzysiężeniem lub pojedynczym wyrobem, nic więcéj.

Otóż, dzisiejszy Rząd Narodowy i jego Komitet Reprezentacyjny nie mają według nas innego znaczenia jak połączenie pewnéj części Polaków w celu pracowania dla dobra kraju w zasadach i celach które sobie obrali. Jest to stowarzyszenie cząstkowe, źle lub dobrze uorganizowane, w to nie wchodzimy, ale stowarzyszenie tylko, nic więcéj. Żadnéj nie posiada kwalifikacyi, żadnego nie ma pozoru nawet do nazywania się Rządem Narodowym, a zatém nie ma i miéć nie może żadnego prawa do wymagania jakiegokolwiek posłuszeństwa po za obrębem własnego stowarzyszenia. A jeżeli nikomu posłuszeństwa dla swych dekretów

* Odezwa Komitetu Reprezentacyjnego do Emigracyi.

i postanowień nakazać nie może; jeżeli dotychczasowi jego urzędnicy wypowiadają mu służbę, posądzając go o samozwaństwo i nadużycie pieczątki, to w cóż się obróci jego szumne na papierze urzędowanie?

Nie chcemy tu dotykać szczegółów dowodzących fałszywego stanowiska, na jakiém się utrzymać pragną niektórzy rodacy, obałamuceni bezwzględną ideą Rządu Narodowego. Odpychamy wszelką wspólność krytyki naszéj z namiętnemi pociskami Czasu i Dziennika Poznańskiego, owemi ślepemi zwolennikami pieczątki, kiedy ona w potulnéj ich polityce rękach spoczywała. Ale zataić nie możemy boleści na widok ludzi, pomiędzy którymi znajdujemy zasłużone sprawie narodowéj imiona, utrzymujących uporczywie rozdwojenie pomiędzy najgorliwszymi pracownikami w patryotyzmie wojującym, wywołujących spory, podejrzenia, z których tylko nieprzyjaciel korzysta, rozbudzających sztuczną i powierzchowną tylko agitacyą wtenczas, kiedy "zbierać, oszczędzać, porządkować, kształcić, podnosić moralne i materyalne zasoby sił narodowych jest celem obecnych chwil patryotyzmu polskiego." Ten krótki, treściwy a tak gruntownie pojęty program teraźniejszych prac narodowych nie potrzebuje ani pieczątek ani dekretów rządu bez władzy, ale cichéj, poważnéj jak boleść narodu, skromnéj a sumiennéj pracy.

Po tych uwagach, nie wiele nam pozostaje do powiedzenia o saméj odezwie komitetu jenerała Bosaka i jego kolegów, do Emigracyi. Jest to urzędowe zawiadomienie o exystencyi komitetu, w którém, oprócz wyżéj przytoczonych zadań obecnéj chwili, czytamy zapewnienie, że Rząd Narodowy ma pod swoją strażą i kierownictwem myśl oswobodzenia Ojczyzny. Wszakże z tego co wiemy o owéj straży i o owém kierownictwie, nie radzimy żadnemu prawemu Polakowi, ażeby się spuszczał na zaręczenie Komitetu i przestał pracować według sił swoich w nieśmiertelnéj myśli oswobodzenia Ojczyzny z najazdu.

W odezwie czytamy także, o czém już wiemy dostatecznie, że Rząd Narodowy nie posiada żadnych środków, by nieść ulgę i pomoc w przykrém tułactwie naszém, i że w pracy tylko, w pracy niezmordowanéj i wytrwałéj leży źródło utrzymania bytu i godności indywidualnéj każdego z nas.

Komitet zachęca do jedności i braterstwa w czynie, to jest do łączenia się w stowarzyszenia wzajemnéj pomocy. Tę myśl podzielamy w zupełności i popieramy ją szczérze; ale chcielibyśmy wiedzieć, czy Komitet podziela zdanie jenerała Bosaka dowodzące, że każde stowarzyszenie wzajemnéj pomocy ma zachować swoją autonomią i znosić się wprost z Rządem Narodowym. O téj szczególnéj autonomii Komitet nic nie wspomina; miałożby to znaczyć: kto milczy, ten potwierdza? My przeciwnie dążymy do zjednoczenia wszystkich pojedynczo dotąd działających stowarzyszeń, bo tylko tym sposobem zapewnić możemy Emigracyi charakter narodowego ciała, mającego pojęcie o indywidualnych i zbiorowych obowiązkach na tułactwie.

Komitet zachęca w końcu do "cierpliwości, wytrwania, zgody i jedności." I obiecuje, że "przyjdzie chwila, w któréj Rząd Narodowy zda jawnie sprawę, iż sumiennie i z całą dojrzałością pracował nad wytworzeniem środków oswobodzenia ukochanéj Ojczyzny."

W ogóle nic dotykalnego, nic ujętego w téj odezwie znaleźć nie można. Ogólniki i nic więcéj jak ogólniki, których sens moralny jest: wierzcie naszemu rządowi narodowemu, wierzcie naszéj mądrości, a wszystko dobrze pójdzie, Ojczyzna zbawioną zostanie. Szkoda tylko, że nie pierwszą taką odezwę czytamy.

O REWOLUCYONIZMIE NOWOCZESNYM.

KURS JENERAŁA MIEROSŁAWSKIEGO W 1865 R.

Wstęp.

Przy otwarciu swojego kursu: *O Rewolucyonizmie Nowoczesnym*, ze szczególnym poglądem na stanowisko jakie Polska w takowym zajmuje, Jenerał Mierosławski orzekł go wstępem, który jak i lekcye następne w głównéj tylko treści podajemy:

Skoro patryotyzm pospolity — powiada jenerał Mierosławski — i wytrwałość w dobijaniu się o swoją niepodległość nigdy i przez nikogo narodowi polskiemu zaprzeczonemi być nie mogły, dla czegoż dotąd te cnoty pomyślnym skutkiem uwieńczone nie zostały? Muszą one być dotknięte ciężką niemocą, któréj uzdrowienie stanowi podstawne, a jednak dotąd nierozwiązane zadanie polskiéj propagandy. Niemocy téj jednym z najoczewistszych powodów była dotąd niedokładność, uboczność lub brak zupełny nauki organicznie rewolucyjnéj w narodzie właśnie, który aż do gruntu jest do przeorganizowania, a dokonać tego nie może po za trybem rewolucyjnym. Za tém poszło, że od piérwszego rozbioru, pokolenia, kolejno powoływane do zrealizowania testamentu poprzednich, doryweczo i empirycznie rwały się do dzieła, którego ani wątku ani mety nie znały, najczęściéj nawet znać nie chciały, ażeby nie zrażać swoich płochych porywów świadomością trudów sprocentowanych, jakie na każde w spuściznie, po takim szeregu niedoczynów spadały.

Owoż przedmiotem całych prolegomenów tego kursu będzie wykazać, że od schyłku średnich wieków, to jest od zorzy wyłamywania się myśli i woli ludzkiéj z pod fatalności feudalizmu, żaden naród nie przystępował do powstania, czy to przeciw dawnym swoim ciemięzcom społecznym, czy to przeciw świeższym najazdom, ażeby się uprzednio nie sprzysiągł dobitnemi przykazaniami organicznemi, przepowiadającemi wszystkie jego kroki po magistralnéj drodze jego przeznaczeń. Wszystkie téż ludy, które sobie téj mety dokładnie wywieszczyć nie umiały przed porwaniem za oręż wykonawczy, ludy w których myśl proroczo organiczną i niezłomną wolę urzeczywistnienia takowéj wyręczała tylko niecierpliwość bitnego temperamentu na usłudze żalów po świetniejszéj przeszłości, ludy takie daremném męczeństwem dobić się jałowéj niepodległości nie potrafiły, bo nie były warte—bo *rewolucyi swojéj* czém dokonać nie miały, a wolności dla saméj wolności się nie odzyskuje. Jeżeli maxyma mądrości starożytnéj: *poznaj siebie samego*, powinna przewodniczyć w życiu każdemu pojedynczemu obywatelowi, tém bardziéj ona obowiązaje narody, czy to przychodzące dopiéro do pełnoletności historycznéj, czy do takowéj usiłujące powrócić po szwankach, które w nich przytępiły zmysł i praktykę zbiorowego samorządu. Gdyby nie ten bardzo różny stopień mocy i rozumu publicznego, jaki przedziela narody *godne* udzielności od takowéj tylko *pragnących*, wszystkim służyłby ten sam programat rewolucyjny, jak wszystkim sumieniom służy jeden kodex moralności. Dziwne podobieństwo najróżnocześniejszych manifestów insurekcyjnych na przeróżnych punktach globu dowodzi, że abstrakcyjne pojęcia o sprawiedliwości społecznéj, politycznéj i międzynarodowéj jednako przyświecają wszelkim szerokościom i długościom jeograficznym, *kiedy im przyświecają*. Wszakże rozległe i uparte plamy zaćmienia rozwieszone nad dolą ludów między najwolnomyślniejsze policzonych świadczą, że żadne objawienie nie może spłynąć z góry i do ich wnętrza przeniknąć, dopóki same nie wezmą tego światła, a to nie monopolicznemi modłami swojéj inteligencyi, lecz religijną namiętnością wszechwarstw swojego społeczeństwa. Czyli że Rewolucya wszędzie i zawsze nie czém jest, jak realizowaniem sprawiedliwości, a przeto *demokratyzowaniem* narodów; lecz ażeby spuścić ten proces rewolucyjny z regionów prawdy abstrakcyjnéj do życia dziejowego, potrzeba ażeby inteligencya ustawodawcza Rewolucyi a jéj moc wykonawcza zlały się że tak powiem w konwencyi dyktatoryalnéj najgęstszej warstwy narodu, co znowu nastąpić nie może

bez odchylenia przynajmniéj ciśnienia ciemięzkiego jakimbądź wybuchem insurekcyjnym. Póki inteligencya narodu chodzi samopas i społecznie się wyróżnia od mass wykonawczych, dopóty pozostaje kastą martwo kapłańską, któréj czczym formułom massy nie podadzą ramienia; dopóty teorya rewolucyjna, choćby najprzezorniéj wyrobiona, wcielić się w istotę narodu nie może, i sama nadobłocznie się martwi w czczości nieprzystajnych do niczego ogólników. Powstania narodowe są więc jedynemi momentami i koniecznym warunkiem do wcielenia się teoryi rewolucyjnéj w massy, do wypróbówania czynem jéj dojrzałości i doniosłości; ale biada uciemiężonemu narodowi, którego inteligencya na każde zawołanie powstań nie czuwa w gotowości organicznie rewolucyjnéj! biada uciemiężonemu narodowi, któren w przedziałach swoich paroxyzmów wskrzeszalnych rozpuszcza i traci ciąg swojéj myśli wraz z szeregami swojego żołnierstwa! Taki naród, ciągle przerywając nić swojego dziejowego żywota, staje się wieczyście bezwiednym letargnikiem, i zdał się tylko na okrutne experymenta dla demagogicznego empiryzmu a grabarstwa kowtrarewolucyjnego.

I odwrotnie, wiadomo, że każde państwo może bezkarnie rozpuścić na urlop massę swojego wojska, byleby statecznie zachowało swoje sztaby, szkoły i kadry wojenne, równie czujne na ościenny postęp kunsztu rycerskiego jak na przestrogi wewnętrznego patryotyzmu. Tak samo naród, nieugięty w swojéj protestacyi przeciw gwałtom przechodnim, może powstańczo się rozejść, bez narażenia swojéj przyszłości, byle nie tylko pamiętliwie i święcie przechował w swojéj inteligencyi dogmata swojego nieskończennego rewolucyonizmu, lecz nadto nie pominął najdrobniejszéj sposobności ku wypróbowaniu ich przykładności do téj warstwy społeczeństwa, z któréj naród będzie musiał wszystkich sił swoich zaczerpnąć do poprawnego i wyższego żywota.

To mi było bodźcem, Towarzysze! do zapróbowania raz jeszcze restauracyi owéj szkoły organicznie rewolucyjnéj, którą wśród najboleśniejszych trudów piérwszéj Emigracyi założyło nasze nieodżałowanéj pamięci Towarzystwo Demokratyczne; szkoły niestety! któréj przykazania solidarnie zagrzebane pod łomami demokracyi europejskiéj w 1849tym, już tylko z legendowego przesłuchu drażniąc malignę późniejszego pokolenia, przypomnieć mu się i ku rzetelnemu powstaniu uzdrowić go w roku 1862m nie zdołały.

NOWE WERBUNKI.

Znajdujemy w *Ojczyźnie* z 12 kwietnia list następujący:

Paryż, 6 kwietnia 1865.

(N). Pan jenerał A. Waligórski ucichł ze swymi towarzyszami, i nic już nie słychać o werbunkach na kolonizacyą gdzieś tam do Ameryki Środkowéj, która, jak wiadomo, długa i szeroka. Ale natomiast jest co innego w robocie. Międzymorze Panama ma być przerznięte kanałem jak i międzymorze Suez. Otóż tam teraz młoda emigracya powinna, podług pana K. udawać się bez namysłu, zawiązawszy się w batalion (wyraźnie batalion) wszelkiego rodzaju robotników do tak wielkiego dzieła. Rząd francuzki ma temu sprzyjać i ułatwić ochotnikom przejazd. Kontrakt ma być zawarty tylko na jeden rok; ale przez kogo, z kim i w czyjém imieniu?— niewiadomo. Co do mnie, ja wierzę, że rząd francuzki może pozwolić opuścić Francyą a nawet przewóz ułatwić; ale czy pozwoliłby potem równie łatwo wrócić? Niech się nad tém zastanowią wszyscy, co ten projekt pochwalają; bo znam już takich. Pan K. jest planista i tak jest nazywany od swych współtowarzyszów broni z powstania, ale téż podobno nic więcéj jak planista, a może nawet należy do jednego z tych komitetów werbunkowych, dla przesiedlania młodéj emigracyi do Ameryki, Algieru i t d. W końcu dla dalszéj przestrogi chcących wędrować do Ameryki, posyłam wam listę Polaków z emigracyi 1831 r. zmarłych tam na żółtą febrę: Baczyński Teodor; Betcher Joachim z 2go pułku strzelców konnych; Bolechowski Karol, ppor. gr. z Kr. Pol. i Bończakiewicz Ludwik z gwar. gr. kapitan; Bystrzanowski Ferdynand z 3go li. Kr. Pol.; Cybulski Jakób we Florydzie; Dobiecki Fortunat; Jagiełło Hieronim z Litwy, porucznik; Orzechowski Ignacy; Poszczyński Ksawery; Rudziewicz Werner z Litwy; Skrzyński Teodor z Galicyi; Sidorowski Jerzy; Szreder; Żabicki Ignacy z 1go p. ułanów; Baczyński; Nowosielski; Wołoszyński; Renard.

PRZYJĘCIE JENERAŁA LANGIEWICZA W SZWAJCARYI.

Pod tym tytułem rozesłano do dzienników francuzkich drukowany opis tryumfalnéj przejażdżki po niektórych miastach Szwajcaryi ex-dyktatora Langiewicza, przybyłego tam niedawno z Austryi. Opis bezimienny ma pochodzić od jakiegoś członka jakiegoś komitetu polskiego w Szwajcaryi, jak świadczy dopisany na nim nagłówek: "*De la part d'un des membres d'un Comité Polonais en Suisse.*" Prawdopodobnie jest to dyplomatyczny pomysł pewnego hrabiego, który, wraz z hrabiami galicyjskiego kraju, gorliwie pracował nad wyrobieniem sławy jeneralskiéj i dyktatorskiéj Langiewiczowi, a teraz postanowił zbierać między cudzoziemcami laury zaprzeczane niefortunnemu dyktatorowi przez własnych jego rodaków. Dziennik *Ojczyzna*, wychodzący w Szwajcaryi, nic nie wspomina o mniemanych owacych dla Langiewicza. Musi to być więc jakaś mistyfikacya pana hrabiego lub jakiegoś innego amatora publicznych popisów, gdyż nie przypuszczamy, ażeby smutnéj pamięci ex-dyktator posuwał zapomnienie klęski, jaką zadał powstaniu, aż do przywłaszczania sobie owacyi, które szlachetni Szwajcarowie zasłużonemu i zacnemu tylko pod każdym względem obrońcy narodu polskiego składać mieli zamiar, a szczególniéj żeby miał odwagę przyjmować porównanie swojéj małéj bardzo figurki do wielkiéj i świetnéj postaci Kościuszki.

TRZECI KONKURS KONSTANTEGO ZAKRZEWSKIEGO.

W skutek ogłoszenia z dnia 8 maja 1864 r. nadesłano na ręce niżéj podpisanego dziewięć rękopismów, mianowicie: dwa z Królestwa, dwa z Krakowskiego a pięć z Wielkopolski.

Z tych uwieńczoną została powieść pod tytułem: *Szkaplerz Wiarusa*, napisana przez Józefa z nad Obry; trzem innym wystarano się o korzystne spieniężenie. Stósownie do piérwotnéj myśli szanownego dawcy, obracam dochód mającéj się drukiem ogłosić i sprzedać powieści na trzecią nagrodę i to pod następującemi warunkami:

1. Do konkursu przyjmują się przedewszystkiém oryginalne, na tle obyczajowo lub historyczno-narodowém dla ludu lub młodzieży katolickiéj napisane powieści; nie wyklucza się jednakże i dzieł innéj, np. naukowéj treści, byłeby pożytecznie na lud i młodzież wpływać mogły i nie przekraczały przepisów ustawy drukowéj.

2. Manuskrypt pisany czytelnie musi wystarczać przynajmniéj na 120 do 150 stron druku tego rodzaju, jaki znajduje się w powieści *Anioł Pański.*

3. Najpóźniejszy termin nadesłania prac naznacza się na dzień 1 października r. b.

4. Do każdego rękopismu ma być dodana koperta zapieczętowana, zawierająca nazwisko i mieszkanie pisarza.

5. Autor powieści, za najlepszą uznanéj, otrzyma 300 złp. i sto exempl. dziełka, za co zrzecze się wszelkich praw do piérwszego wydania. Autorom innych nienagrodzonych powieści, obiecuje się, jeżeli będą dobre, pomoc w korzystném spieniężeniu takowych, jak się to już przy piérwszym i drugim konkursie stało.

Prosząc wszystkie pisma polskie w kraju i za granicą, żeby ogłoszenie niniejsze w kolumnach swoich umieścić raczyły, oczekuję jak najliczniejszych i jak najpoważniejszych prac, a na żądanie bliższych objaśnień udzielę.

W Poznaniu, d. 1 marca 1865 r.

Ks. Bażyński,
Proboszcz kościoła Ś. Wojciecha.

EMIGRACYA POLSKA W AMERYCE.

Echo Polskie, z dnia 8 kwietnia, donosi, że Polacy w New-York zawiązali towarzystwo wzajemnéj pomocy pod nazwą *Kościuszko*, które dnia 30 marca urządziło się ostatecznie i przyjęło ustawę. Korzyści, które stowarzyszenie dla członków od 1 września r. b. przedstawia, są następujące: 1) wsparcie tygodniowe 5 dol. w razie słabości; 2) pogrzeb w razie śmierci; 3) zapomoga dla wdowy; 4) opieka nad sierotami; 5) pożyczka na hypotekę dla rozpoczęcia handlu; staranie się o wynalezienie zatrudnienia. Wstępujący do stowarzyszenia płaci do 1 września r. b. 5 dolarów wpisowego i 50 centów podatku miesięcznie; od 1 września wstępne wynosić będzie 8 dolarów. Wybrany przez towarzystwo komitet składa się z obb. A. Zaremby, W. Biskupskiego, Hikela, Ant. Janickiego i Jawo-

rowskiego, i ma pełnić obowiązki do dnia 1 maja 1866 r. Dotąd towarzystwo składa się z 31 członków, lecz jest nadzieja, że wkrótce ich liczba znacznie się powiększy.

OTRZYMANE BROSZURY.

Affaires de Pologne, à Monsieur Labbé de l'Opinion Nationale, par BIO. Paris, Dentu. 1865.—Autor karci surowo zmiennego dziennikarza, co nas w nieszczęściu odstępuje, i odpiera z spokojném oburzeniem jego haniebne rady przyjmowania amnestyi i pogodzenia się z Moskwą. Biada byłaby Francyi i cywilizacyi, gdyby Polacy tę radę przyjęli. Przytaczając fakta nieustannych gwałtów i okrucieństw, Autor nie dozwala zapłaconemu czy téż tylko krótkowidzącemu publicyście francuzkiemu okrywać Moskwy napowrót płaszczem pozornego liberalizmu, z którego ją ostatnie powstanie obnażyło. Kiedy męztwo i heroizm Polaków wprawiały Europę w własnowolne podziwienie i uwielbienie, utrzymywano kosztowne biuro i opłacano hojnie pisarzy, aby o sprawie polskiéj pisali; dziś zaś, kiedy niepowodzenia oziębiły przyjaciół a pomnożyły nieprzyjaciół, obowiązek prowadzenia polemiki patryotycznéj pozostawiono przypadkowi. Nie tylko więc przyklask ale i czynne poparcie należy się tym co go dobrowolnie podejmują i zdolnie spełniają.

NOTA BIOGRAFICZNA.

Ś. p. jenerał Stanisław Krzesimowski—o którego smierci uczzyniliśmy któtką wzmiankę w przeszłym numerze—urodzony w Sandomierskiém województwie 1787 r. skończył uniwersytet w Wiedniu r. 1808, wszedł do służby wojskowéj do gidów księcia Poniatowskiego w r. 1809, w tymże samym roku przeniesiony do artyleryi w randze porucznika odbył kampanią przeciw Austryi i w 1812 przeciw Moskwie a w 1813 w Niemczech, w 1814 we Francyi, gdzie został ranny w rękę i w tymże samym roku ozdobiony przez Napoleona I krzyżem legii honorowéj. Po powrocie z Francyi 1814 r. nie opuszczał służby wojskowéj i zostawał w szeregach narodowych do r. 1818 w artyleryi, wziąwszy dymisyą jako kapitan. Następnie zajmował się gospodarstwem wiejskiém w własnych dobrach Rembów w Sandomierskiém województwie, w r. 1820 wybrany na Radzcę i Marszałka tegoż województwa, tam zostawał do 1830 r. zkąd powstanie Listopadowe powołało go do walki. Jako pułkownik i dowódzca strzelców wolnych w województwie Sandomierskiém, został rozbity pod Kazimierzem, wzięty do niewoli i wysłany na Sybir. Powróciwszy w 1833 do swego majątku, wybrany został na sędziego pokoju powiatu Staszowskiego. W roku 1863, powołany przez Rząd Narodowy jako jenerał i organizator województw Sandomierskiego i Krakowskiego, pełnił te odowiązki do końca lutego 1864 r. Gdy zaprowadzony stan wojenny w Galicyi zmusił go do wyjazdu za granicę, osiadł w Dreznie, gdzie 2 kwietnia 1865 r. umarł.

NEKROLOG.

Polska znowu poniosła nieocenioną stratę. Umarł dnia 1 kwietnia w Krzeszowicach Roman hr. Załuski, ostatni z imienia d'Arschott hr. Rivière, br. de Huffalis, dzielny oficer b. Wojsk Polskich, przeżywszy lat 72; ozdobiony krzyżem *Virtuti Militari* i medalem Ś. Heleny, były Referendarz w Radzie Królestwa Polskiego, mąż powszechnie szanowany. Śmiertelne zwłoki jego pochowane na cmentarzu kościelnym w Krzeszowicach, w obecności pozostałych krewnych i licznego grona obywateli oddających cieniom zmarłego ostatnią usługę. Dom Załuskich zawsze słynął świetnie w dziejach naszych, członkowie jego znani są z poświęceń, z wielorakich zasług, a nadewszystko z nieskazitelności charakteru. Ś. p. Roman nieodrodnym był potemkiem swego rodu. Utrata jego jest dla tego utratą narodową,—zostawia pośród nas głęboki żal po nim. Cześć jego pamięci!

K. L. S.

Ktoby z Szanownych Ziomków posiadał *"Książkę do nabożeństwa dla Konfederatów Barskich,"* wydaną w Emigracyi po 1831 roku, raczy ją udzielić czasowo Księdzu Józefowi Wojciechowskiemu w Paryżu, Nr 10, rue de la Sorbonne, w celu korzyści duchowéj dla ludu.

HANIEBNY CZYN BRACI MARCHWIŃSKICH.

(Dokończenie adresów do Jenerała Mierosławskiego.)

Szanowny Redaktorze!

Z czterestu kilkunastu nazwisk złożonych u mnie na adresach do Jenerała Mierosławskiego mam honor przesłać do ogłoszenia w szpaltach *Głosu Wolnego* te tylko, które jednobrzmiennością redakcyi na tu dołączonym okólniku pozwalają na umieszczenie takowych w szczupłych kolumnach dziennika, i na tém publikacyą aktu potępienia zbrodni dwóch braci Marchwińskich zamykamy.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze bratnie pozdrowienia.

19, rue Contrescarpe St. Marcel,
Paryż, 12 kwietnia 1865.

Jan Kanty Kostecki.

Wobec oświadczenia naocznych świadków niegodziwości, któréj się dopuścili w dniu 2 lutego r. b. bracia Marchwińscy na osobie Jenerała Mierosławskiego w sposób zdradziecki, nikczemny i tak krwawo ubliżający charakterowi narodowemu; pomni na mnogie zasługi przez Jenerała Mierosławskiego w sprawie narodowéj tylu pracami i męczeństwem nabyte; pomni na honor imienia polskiego od tylu lat nieskalanym przechowanego przez emigracyą, a który zostałby skalanym gdyby zbrodnia spełniona milczeniem była pokrytą; niżéj podpisani protestują przeciw barbarzyńskiemu gwałtowi przez braci Marchwińskich dokonanemu i tych niegodnych wyrodków Polski wobec niemożności innego ich dzisiaj ukarania publicznéj pogardzie oddają.

Lyon i okolica, dnia 5 marca 1865 r.
Napoleon Szymański, emigrant z r. 1831.
Władysław Tytz, emigrant z r. 1864.
Alfons Nieszkowski, emigrant z r. 1831.
Franciszek Wężyk, emigrant z r. 1831.
Jan Moraczyński, emigrant z r. 1848.
J. Lemański, doktor medycyny, emigrant z 1831 r.
Skrodzki Ludwik, oficer z r. 1831.
Lemański Stefan (syn).
Lepuchowski Leon, wychodziec z r. 1864.
Miklaszewski Wincenty.
Wilczyński Jan, emigrant z r. 1831.
Wilczyński Edgard (syn).
Grabiński Napoleon, emigrant z r. 1831.

Laval w departamencie de la Mayenne, dnia 8 marca 1865 r.
Ząbkowski Walenty. Saminn.
Swiechowski Kaj. Ildefons. Szweigera Józef.
Jan Rohr. Antoni Dymkowski.
Mogielnicki Michał. Chodorowicz Michał.
Owsiński Antoni. Gustowicz Konstanty.
Sobociński Jan.

W Caen, departamencie Calvados, dnia 8 marca 1865 r.
Krassowski Wincenty. Antoni Zienkowicz.
B. Zienkowicz. Adam Zienkowicz.
L. Brzeziński. Napoleon Guski.

W departamencie Tarn et Garonne, dnia 10 marca 1865 r.
Kasper Górski (w Beaumont-le-Roger).
Andrzéj Pijanowski (w Chartres).
Zagiemajer (w Ernve).
Mickaniewski (w Montauban).

W Montbrisson, departamencie de la Loire, dnia 10 marca 1865 r.
Pułkownik L. Kraczkiewicz. Edmund Sikorski.
Massalski. Władysław Wagner.

Na mocy zeznania naocznych swiadków a w obronie honoru narodowego, znieważonego bezprzykładnie w dniu 2 lutego r. b. przez braci Marchwińskich na osobie Jenerała Mierosławskiego, obu tych występców wraz z wszelkimi ich wspólnikami, przekazujemy potępieniu i wzgardzie wszystkich uczciwych Polaków.

Liège, dnia 1 marca 1865 r.
W imieniu szkoły instruktorów w Solessin, (podp.) Feliks Bauerfeind.

Genewa, dnia 2 marca 1865 r.
Leonard Hoszek, kapitan z 1849. Karol L. Brazewicz, major.
Wincenty Borzyński. Leon Kąkolewski.

Pont à Mousson, d. 5 marca 1865 r.
Dr. Żurkowski.

Paryż, dnia 7 marca 1865 r.
Jan Kanty Joachim Stawiński. Walens Łuszkiewicz.
Wiktor Oszowiecki.

Paryż, dnia 15 marca 1865 r.
Korabiewicz Edmund. Szubert.
W. Grochowski. B. Mazurkiewicz.
Grabski.

---

w Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.